



RECENZJE/REVIEWS

Joanna Krauze-Karpińska, *Warszawska drukarnia księży misjonarzy 1780–1796. Monografia bibliograficzna*, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, 2020, ss. 461 [462], il. 28, Książka w dawnej kulturze polskiej, ISBN 978-83-66448-60-5

Zadziwiająco duże luki dostrzegamy w badaniach nad stanem ruchu wydawniczego w Warszawie okresu oświecenia, choć słowo drukowane było w II połowie XVIII w. bodaj najważniejszym impulsem rozwoju nauki i kultury, idei społecznych i politycznych, krótko mówiąc nowoczesnej cywilizacji europejskiej. Oczywiście nie brak rozmaitych ujęć cząstkowych, ale zauważamy niedosyt opracowań poszczególnych oficyn w aspekcie ich dziejów i dorobku bibliograficznego. Wprawdzie przed 20 laty otrzymaliśmy (m.in. za sprawą Autorki obecnie recenzowanej książki) długo oczekiwany tom słownika *Drukarze dawnej Polski* poświęcony Mazowszu z Podlasiem (tom 3, część 2), w którym poczesne miejsce poświęcono stołecznym firmom drukarskim tego czasu, ale w miarę pełny wykaz ich druków posiadała dotychczas tylko Drukarnia Wolna Jana Potockiego (1788–1792), opracowana przez Józefa Szczepańca, najlepszego dotychczas znawcę warszawskiej typografii. Dość powiedzieć, że nie znamy dotąd w pełni dorobku dwóch najznakomitszych stołecznych tłoczni stworzonych przez „Polaków „wmieszkałych””: Francuza Piotra Dufoura (1775–1797, ok. 950 pozycji z adresem wydawniczym oraz kilkaset anonimowych) i Niemca Michała Grölla (1778–1798, ok. półtora tysiąca publikacji). Toteż ukazanie się drugiej po Drukarni Wolnej monografii bibliograficznej poświęconej oświeceniowej tłoczni warszawskiej trzeba przyjąć z satysfakcją.

Od razu zaznaczmy, że monograficzne badania bibliograficzno-typograficzne oficyn staropolskich, ze swej natury żmudne i pracochłonne, w XXI w. nie cieszą się popularnością wśród historyków książki i bibliotekarzy zbiorów specjalnych, choć zdawałoby się, że wobec coraz większej dostępności zdigitalizowanych starych druków powinno to być zajęcie łatwiejsze niż dotychczasowe prace prowadzone w trybie tradycyjnym. Niezbędne zgromadzenie w jednym miejscu wielu egzemplarzy tego samego druku pozwalało oswoić się z charakterystycznym zasobem typograficznym danego warsztatu, wykonać odpowiednie analizy i pomiary, wychwycić odmiany wydawnicze, zbadać filigrany użytych papierów. Było to szczególnie trudne (i jest nadal) w odniesieniu do II połowy XVIII w. ze względu na istniejące już wówczas zawodowe gisernie (np. Piotr Zawadzki w latach 1777–1796 odlewał czcionki dla co najmniej 19 drukarni krajowych i dwóch zagranicznych), nie mówiąc o możliwości sprowadzenia materiału drukarskiego z oficyn europejskich, najczęściej z niemieckiego

obszaru językowego oraz Francji. Obecnie tego rodzaju badania analityczne utrudniają dodatkowo także powody czysto techniczne: wzmożone perturbacje z wypożyczaniem obiektów z bibliotek krajowych nawet do renomowanych czytelni zbiorów specjalnych największych ksiąźnic, z powodu chęci unikania odpowiedzialności, kosztów, spełniania wymogów konserwatorskich (nieradko nadmiernych) i ubezpieczeniowych. Okazuje się wszakże, że cyfryzacja, ułatwiająca przesyłanie odpowiednich skanów, korespondencja elektroniczna, a nawet używanie istotnego elementu identyfikującego stary druk czyli tzw. *fingerprint*, czy też podróże do bibliotek – nie zawsze w pełni zastępują możliwość jednoczesnego oglądu kilku, kilkunastu lub nawet nieraz kilkudziesięciu oryginalnych egzemplarzy jednej edycji. Bywa, że dopiero wówczas „oko” wnikliwego badacza może rzetelnie rozpatrzeć *de visu* wszystkie składniki książki, w tym elementy typograficzne i graficzne oraz użyte podłoże. Autorka recenzowanej pracy dzielnie starała się pokonać te trudności, posługując się przy lokalizacji druków misjonarskich Centralnym Katalogiem Starych Druków przechowywanym w Bibliotece Narodowej.

Zwróćmy uwagę na jeszcze jeden aspekt trudności w prawidłowym zestawieniu dorobku poszczególnych oficyn drukarskich. Wiadomo powszechnie, że stan zachowania starych druków z powodu upływu czasu, a przede wszystkim niszczących Polskę nawałnic dziejowych, jest daleki od kompletności. Dlatego przy badaniach typograficznych ważne są także badania archiwalne odnoszące się do historii ruchu wydawniczego. Tak się jednak składa, że tego typu źródeł dokumentacyjnych również nie znamy wiele. W odniesieniu do drukarstwa polskiego XVIII w. możemy odnotować zaledwie dwa ośrodki omówione m.in. na podstawie zachowanych rękopiśmiennych inwentarzy działających wówczas oficyn. Chodzi o publikację Janiny Dobrzynieckiej *Drukarnie Uniwersytetu Jagiellońskiego 1674–1783* wydaną w roku 1975 oraz niżej podpisanej *Oficynę Supraską 1695–1803* i *Katalog druków supraskich* z roku 1993 i 1996, uzupełniony badaniami Zoi Jaroszewicz-Pieresławcew druków cyrylickich. Publikacja Krauze-Karpińskiej byłaby zatem dopiero trzecią z kolei pracą poświęconą polskiej oficynie drukarskiej XVIII w. legitymizującą studia nie tylko analizą zachowanych egzemplarzy druków, ale także dostępnymi rachunkami. Wspomniane wyżej opracowanie Drukarni Wolnej pióra Szczepańca uwzględnia wprawdzie materiały archiwalne, ale nie są to księgi buchalteryjne. Natomiast cenne opracowanie Danuty Hombek na temat działalności wydawniczej Tadeusza Podleckiego w Warszawie w latach 1785–1794 oraz typograficznej jako właściciela drukarni (1791–1794) ma charakter monografii bibliologicznej, opartej głównie na analizie ogłoszeń księgarskich.

Zastosowanie pogłębionej metody archiwalno-typograficznej w recenzowanej pracy, wydanej w ramach zasłużonej naukowej serii firmowanej latami przez Bibliotekę Narodową i Instytut Badań Literackich PAN (obecnie już

tylko przez IBL), jak też enigmatyczne wprowadzie, ale jednak trwanie "Książki w dawnej kulturze polskiej" – to wielka zasługa Krauze-Karpińskiej. Dla porządku dodajmy, że podstawą opracowania, obok zachowanych odpowiednich starych druków, jest księga rękopiśmienna *Rachunki druk[arni] Missyon[arzy] Warsz[awskich]* szczęśliwie przechowana w Archiwum Archidiecezjalnym Warszawskim pod sygn. 23/III/4/6. Obejmuje ona szerszy okres od 1 V 1780 r. do 15 IX 1839 r., ale Autorka poddała analizie materiał zapisany tylko do roku 1796, tj. do utraty niepodległości. Odkrywcą rękopisu był w latach 60. XX w. wspomniany wyżej J. Szczepaniec, który to zaanonsował w jednej ze swoich prac zapowiadając zamiar opublikowania go wspólnie z Henryką Oprawko z Biblioteki Ossolineum. Do zrealizowania tego przedsięwzięcia wszakże nie doszło, choć wrocławski uczony czerpał z owych *Rachunków* pełnymi garściami przy ustalaniu adresów wydawniczych anonimowych druków w swoich licznych publikacjach.

Zainteresowanie Autorki dziejami typografii warszawskich misjonarzy, podbudowane dobrym warsztatem dokumentacyjnym nabytym podczas kilkuletniej pracy w Zakładzie Starych Druków Biblioteki Narodowej i podtrzymanym w Pracowni Dokumentacji Literatury Staropolskiej IBL, trwa bez mała ćwierć wieku, począwszy od roku 1996, gdy opublikowała artykuł na jej temat w *Księdze pamiątkowej Kościoła Świętego Krzyża w Warszawie. W trzechsetną rocznicę konsekracji 1696–1996*. Rok 2001 zaowocował obszernym hasłem *Misjonarze Warszawa* (s. 203–214) wraz z 28 hasłami osobowymi współpracowników drukarni zamieszczonym we wspomnianym tomie *Drukarzy*, a w 2006 r. otrzymaliśmy pokaźne opracowanie historyczno-bibliograficzne na temat druków tejże tłoczni nieznanymi *Bibliografii Polskiej* Estreichera („Rocznik Biblioteki Narodowej”, t. 37/38, s. 151–218). Rozległy czas studiów nad drukarnią misjonarską pozwolił Krauze-Karpińskiej wnikliwie zaznajomić się z problematyką oświeceniowych drukarni zakonnych w Warszawie (w przywoływanym tomie *Drukarzy* jest ona również autorką hasła *Jezuici Warszawa*) i w recenzowanej publikacji zawrzeć „podsumowanie, dopełnienie, a niekiedy także sprostowanie informacji składających się na wiedzę dotyczącą działalności oficyny przy kościele Św. Krzyża w wieku XVIII” (s. 12). Walnie przyczyniła się do tego „weryfikacja danych bibliograficznych z zachowanymi wydawnictwami” przeprowadzona specjalnie dopiero na użytek monografii, „aby na podstawie autopsji egzemplarzy druków uzupełnić i skorygować wcześniejsze ustalenia”.

Monografia bibliograficzna składa się zasadniczo z dwóch części, z których pierwsza (I), historyczna, opatrzona *Wstępem* (s. 11–13) sumuje wiedzę na temat dziejów oficyny i jej wytworów w latach 1780–1796 (s. 14–117). Część tę kończy rozdział *Zasady opracowania bibliografii* (s. 117–123), choć sama bibliografia ułożona chronologicznie zawarta jest w części II (s. 137–369),

uzupełniona *Wykazem skrótów stosowanych w bibliografii* (bibliograficznych, nazw bibliotek i innych użytych w tej części pracy) oraz *Anekssem* obejmującym wykaz druków oficyny misjonarzy w Chełmnie (s. 373–377). Całość rozważań dopełnia obszerny aparat pomocniczy (s. 381–462), na który składa się *Alfabetyczny wykaz druków, Literatura przedmiotu, Ilustracje* (28), w tym niesłychanie przydatne do badań porównawczych 49 reprodukcji winiet, trzech winiet inicjałowych, trzech odmian herbu Kościesza, dwóch winiet nagłówkowych, sześciu listew, 11 winiet i listew składanych z ozdobiaków drukarskich (skomponowanych na tablicach) oraz *Spis ilustracji*, a także *Indeks nazwisk*.

Ze *Wstępu* dowiadujemy się, że omawiana tłocznia nie jest najbardziej reprezentatywna dla kultury wydawniczej w stanisławowskiej Warszawie. Profil jej publikacji określał przywilej królewski dający przyzwolenie na drukowanie dzieł o tematyce religijno-moralizatorskiej, pozwalający wspierać działalność misyjną Zgromadzenia Księża Misjonarzy wśród ubogich i formować duchowieństwo według zaleceń św. Wincentego a Paulo. Dodajmy, że misjonarze jako należący do wspólnoty proweniencji francuskiej (zwani też lazarystami) przyczynili się tym samym do rozprzestrzeniania kultury francuskiej w Polsce, zwłaszcza w pierwszych dwóch stuleciach działalności. Temu wątkowi nie poświęca Autorka zbyt dużo miejsca, dodając jedynie, że wydane przez nich książki odzwierciedlały także zapotrzebowanie czytelnicze tamtych czasów w zakresie literatury i polityki. Okoliczności przeniesienia drukarni z Chełmna do Warszawy i wyrażenie zgody na jej działalność (u boku wcześniej istniejącej oficyny pijarów) kwituje Autorka nieco ortodoksyjnym, jakby z innej epoki, stwierdzeniem, że było to „w interesie władz kościelnych”, by mieć „nieograniczony wpływ na społeczeństwo” (s. 13). Także w rozdziale *Krótki rys dziejów domu warszawskiego...* (s. 17–23) o zasługach zakonu misjonarzy dla myśli katolickiego oświecenia (czy też oświeconego katolicyzmu) w zasadzie się tu nie wspomina, w książce nawet nie pada ten termin. A przecież z badań historycznych wiemy, że misjonarzy zaliczano, obok pijarów i teatynów, w pewnym stopniu także jezuitów (po kasacie zasilających kadry Komisji Edukacji Narodowej) do zakonów „oświeconych” a nie „ciemnych”. To przecież poprzez ich ośrodki edukacyjne – seminaria (i książki) kształcono nowe pokolenie duchownych, którzy – w ostatecznym rachunku – rozszerzali owo upragnione światło wśród społeczeństwa jako opiekunowie ubogich, kaznodzieje, wychowawcy i nauczyciele. Oczywiście w dalszych rozważaniach pozytywne zmiany w repertuarze wydawniczym są dostrzeżone, ale wątek ten nie znajduje, moim zdaniem, należytego objaśnienia.

Dosyć obszernie nakreślone zostało tło polityczne, ekonomiczne i społeczne towarzyszące decyzji uruchomienia i działania w Warszawie nowej drukarni zakonnej (rozdziały *Zanim powstała oficyna warszawska: Drukarnia Misjonarzy w Chełmnie i Drukarnstwo warszawskie w dobie Oświecenia*

oraz *Warszawska „Drukarnia XX. Misjonarzy” – okoliczności powstania*, s. 23–46). Autorka uwzględniając nowsze badania Marka Grzegorza Zielińskiego z 2007 r. słusznie przypomniała epizod chełmiński (lata 1762–1772), zakończony wraz z utratą tego miasta na rzecz pruskiego zaborcy. Ośrodek ten pracował nie tylko dla potrzeb lokalnych, ale całego Zgromadzenia Księży Misjonarzy, w tym stołecznych. Świadczą o tym m.in. kontakty Chełmna z warszawskim bibliopola J.A. Poserem, a także fakt sprzedawania książek chełmińskich przy kościele św. Krzyża, a w końcu przekazanie warsztatu do warszawskiego klasztoru. Od razu dodajmy, iż Autorka we wskazanym wyżej *Aneksie* podaje opis skrócony 44 pozycji (tom pomorski *Drukarzy* z 1962 r. informuje o „co najmniej 24 tytułach”) sporządzonych „na podstawie *Bibliografii Polskiej* Estreicherów oraz literatury przedmiotu”. Wśród zestawu jest dziewięć pozycji nieodnotowanych w narodowym spisie, zaś cztery (poz. 11, 15, 39, 40) uwzględnione są prawdopodobnie dwukrotnie, natomiast poz. 43 ujęto jako dzieło bezautorskie (jak na karcie tytułowej), choć wiadomo, że był nim Jean Joseph Languet de Gergy (1677–1753), bp Soissons. Sądzę zatem, że pożytecznie byłoby bliżej przyjrzeć się drukom chełmińskim i poddać je fachowemu opisowi bibliograficznemu, tak, aby mieć XVIII-wieczną całość wydawniczego dorobku misjonarskiej typografii chełmińsko-warszawskiej w jednym miejscu. Omówienie problematyki wydawniczej w Warszawie podczas panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego celnie charakteryzuje sytuację panującą w tym zakresie. Autorka wychwytuje najważniejsze uwarunkowania, blaski i cienie, czego można było spodziewać się po współredaktorce (obok Krystyny Korotajowej) i współautorce wielokroć już wspomnianego mazowieckiego tomu *Drukarzy*. Nie było chyba łatwo „konkurować” z takim znawcą zagadnienia, jakim był Szczepaniec. Jedna tylko krytyczna uwaga – myślę, że Krauze-Karpińska nie w pełni docenia Drukarnię Wolną Jana Potockiego (s. 35), przedstawiając ją jako „realizującą jedynie własne projekty wydawnicze”, czyli „własną twórczość” Potockiego. Bardziej odpowiednia jest ocena sformułowana przez wrocławskiego badacza w jego wzorcowej monografii tej oficyny:

[...] uczestniczyła aktywnie w kształtowaniu życia politycznego i umysłowego Polski w ciągu czterech niespełna lat – do końca działalności Sejmu [...]. W tym niezmiernie ważnym dla narodu polskiego okresie oficyna odegrała rolę znaczącą, koncentrując swoje wysiłki na wydawaniu literatury, która tematycznie związana była głównie z problematyką obrad sejmowych (*Wstęp*, s. 7).

Wprawdzie Szczepaniec opisywał z autopsji tylko 266 wydawnictw zwartych wydrukowanych na 684 arkuszach, ale to nie umniejsza roli, jaką Drukarnia Wolna odegrała w dziejach kultury (twórczość krajczyca Potockiego) oraz życia społecznego.

Wzorcowo natomiast została wykorzystana księga rachunków do analizy wyposażenia drukarni misjonarskiej (s. 46–61) oraz omówienie zatrudnionego personelu. Autorka „wycisnęła” z niej wszystkie możliwe informacje techniczne. Wiemy więc, że typografia dorobiła się po trzech latach od rozpoczęcia działalności w Warszawie tyleż pras do tłoczenia druków (jednej pozbyła się za 540 zł. w roku 1792). Początkowo dysponowała zasobem przywiezionym z Pomorza, ale wkrótce na jej wyposażenie złożył się różnorodny materiał drukarski (czcionki różnych wielkości i krojów, m.in. garamond „paryski” i „królewiecki”, ozdobniki, czcionki nutowe) umożliwiające pracę tłoczni średniej wielkości drukującej w języku polskim, łacińskim, francuskim, niemieckim i litewskim (zachowany jeden druk). Wydała również wzornik czcionek (niedochowany do naszych czasów) oraz katalogi własnych edycji. Podano tu też nazwiska trzech giserów pracujących na jej rzecz. Pozostali rzemieślnicy (zecerzy, preserzy i personel pomocniczy) wymienieni są w innym miejscu (s. 101–109). Można dodać, że wspomniany na s. 106 zecer Niedźwiecki pracujący u misjonarzy w roku 1785 to być może Mikołaj Niedźwiecki, którego spotykamy w latach 1802–1804 w Supraślu (*Oficyna suprańska*, s. 138, 140). Znamy też kolejnych klasztornych prefektów oficyny. Nie ma jednak potrzeby wątpić w zatrudnianie członków zakonu jako towarzyszy czarnej sztuki (s. 101), skoro udokumentowana jest ich praca w tłoczni pijarskiej i jezuickiej. Z tego punktu widzenia nie wydaje się słuszna uwaga o jakoby niższym niż przeciętne zatrudnieniu w tłoczni misjonarzy. Interesująca jest natomiast konstatacja o małej ilości wydań tytułowych (s. 69), tak chętnie stosowanych w ówczesnym ruchu wydawniczym, przede wszystkim z powodu trudności w pozbywaniu się nakładów i edycji nielegalnych (korsarskich). Sporo miejsca zajmuje sprawa niezbyt licznych ilustracji zamieszczonych w drukach misjonarskich, przeważnie dostarczanych z zewnątrz, płaconych za ich wykonanie kwot i wielkości nakładu. Poruszono również problematykę papierniczą, jednakże w stopniu dosyć ogólnym, na tyle na ile pozwalały zapisy inwentarzowe, bez badania papierów użytych do wydrukowania poszczególnych pozycji, inaczej niż to zrobił Szczepaniec, sporządzając bibliografię Drukarni Wolnej.

Trafnie omówiono *Produkcję drukarni* (s. 62–101) w ujęciu statystycznym, formalnym, acz może nazbyt schematycznie w aspekcie tematycznym. Na całokształt oceny publikacji tłoczni składają się, w opinii Autorki, „własne inicjatywy wydawnicze, wspomagające i umożliwiające misyjną działalność zgromadzenia” oraz „tłoczone na zamówienie różnych zleceniodawców, stanowiące źródło dochodów” (s. 71), w tym współdziałał w drukowaniu wielu czasopism. Dodam, że niejedna zapewne pozycja znalazła się w tym warsztacie nie tyle dla zarobku, ile w wyniku kontaktów międzyludzkich, np. z dobroczyńcami zgromadzenia. Natomiast profil wydawniczy kształtują trzy główne nurty publikacji: własne wydawnictwa obejmujące „wszystko to, co służyć może realizacji

misji”, „publikacje ułatwiające kształcenie duchownych do pracy misyjnej” oraz „książki służące edukacji oraz wychowaniu dzieci i młodzieży” (s. 75). Krauze-Karpińska uważa, że z punktu widzenia historyka kultury „najbardziej interesująca” jest ta ostatnia grupa wydawnictw, którą poddaje bliższej analizie, tak jakby dawne pisma religijne nie mogły być przedmiotem studiów badaczy dziejów staropolskiej ogłady i nie służyły kształtowaniu postaw moralnych, a więc wychowaniu młodego pokolenia. Cóż, szeregowanie dawnych publikacji do celów statystycznych jest zawsze niezmiernie kłopotliwe. Nad niektórymi wyrażonymi opiniami charakteryzującymi wydane przez misjonarzy druki można by zapewne dyskutować, ale stanowczo muszę się upomnieć o dorobek publicystyczny tej tłoczni, choćby Franciszka Stanisława Czapskiego, którego w części historycznej Autorka ledwo wspomina, a w bibliograficznej opisuje jedno z wydań *Domu nadwyrężonej Rzeczypospolitej* (poz. 276). Swego czasu zwróciłam uwagę na jego zapomniane dziś pisma, przepojone obywatelską troską o kondycję narodu polskiego (w *Oficynie Supraskiej*, s. 166–167), drukowane pierwotnie anonimowo w Supraślu (1783, 1787). Uważam, że zasługują one na współczesną reedycję, bo, niezależnie od ich zawartości intelektualnej, odznaczają się udatnym kształtem literackim. Podobnie skwitował to również na egzemplarzu jednego z pism Czackiego (BJ sygn. 58677) nieznany czytelnik, pewnie w XIX w.: „Autor tej Broszurki nieznany. Bardzoby dobrze było gdyby kto te broszurkę przedrukował z poprawą języka polskiego”. Autorka monografii słusznie zwróciła uwagę na liczne kontakty warszawskiej drukarni misjonarskiej i to różnego typu, zarówno techniczne (np. papier z Supraśla), jak i autorskie oraz księgarskie ze środowiskiem Wilna i północno-wschodnich kresów. Dodać można, że ciekawie rysuje się także obecność pod prasami misjonarskimi utworów duchowieństwa płockiego. Może dlatego, że w Płocku misjonarze byli obecni od 1710 r., a jednym z tamtejszych biskupów w latach 1773–1784 był brat królewski Michał Poniatowski.

Rozczarowanie budzi natomiast *Podsumowanie* (s. 117) części historycznej składające się dosłownie z czterech zdań. Krauze-Karpińska nie rozliczyła się w nim z twierdzeniem zawartym w części wstępnej (s. 11) jakoby w Warszawie misjonarscy zakonnicy mieli warsztat niewielki „o wąskim profilu wydawniczym”. Czytając kolejne partie recenzowanego opracowania można nabrać przekonania, że była to oficyna raczej średniej wielkości (2859 arkuszy). Żmudna praca Badaczki udowodniła, że profil wydawniczy drukarni okazał się znacznie bogatszy i głębszy niż wynikało to z uzyskanego przywileju i z dotychczasowych obiegowych opinii, co – jak widać po owych czterech zdaniach oceny końcowej – nie do końca dostrzeża.

Główną część recenzowanej pracy czyli *Bibliografię* (s. 125–401) przygotowano zasadniczo profesjonalnie, tak jak należy sporządzać pełne opisy bibliograficzne starych druków. Trzeba zauważyć rzetelność Autorki przy

analizie zapisów rachunkowych prowadzonych przez prefektów drukarni, co szczególnie widać w obszernych nieraz komentarzach do niepewnych identyfikacji. Dla przykładu wskazać można poz. 289, w której adnotacja wyjaśniająca wątpliwości właściwego rozpoznania edycji obejmuje aż 18 wierszy. Poważnym odstępstwem jednak od przyjętych standardów pełnego opisu bibliograficznego w publikacjach monograficznych jest brak (nie wiadomo dlaczego) pełnego wykazu zawartości tekstowej opisywanych pozycji. Bodaj raz natrafiamy na skrótowy wykaz zawartości w poz. 178, choć nieraz widzimy niekonsekwentny zwyczaj objaśniania, bądź nie, niejasnych tytułów zachowanych druków. Tak np. w poz. 541 trudno jest zorientować się czego dotyczy *Wypis z ksiąg grodzkich krzemienieckich*, a kilka numerów dalej, w poz. 548, spotykamy informację o tematyce *Memoriału* Ignacego Mogilnickiego. Podano natomiast cenne informacje, tam gdzie jest to możliwe, o wysokości nakładu. W sumie spis bibliograficzny obejmuje aż 611 pozycji ułożonych chronologicznie, w tym z autopsji można było opisać tylko 260, z czego 63 określono jako nieznanne Estreicherowi. Autorka dzielnie wyzyskała w analizie bibliograficznej wszystkie zapisy dotyczące publikacji, utrwalone w księdze ekspensy i percepty, nawet drobne druczki akcydensowe w rodzaju różnego rodzaju kartek i karteczek, biletów, kwitów, tabel i zaświadczeń. Można by dyskutować, czy pozycji, o których brak bliższych danych i których opisy sformułowane hipotetycznie nie należałoby wydzielić w osobnym wykazie. Dałoby to zapewne lepszą przejrzystość pozycjom w pełni lub prawdopodobnie rozpoznany. Wskazać tu można np. 16 numerów *Bibliografii* rejestrujących rozporządzenia Komisji Porządkowej Ziemi Czerskiej z lat 1790–1792, z których zaledwie dwa (poz. 401–402) potwierdzone są zachowanymi egzemplarzami. Dla czytelności kolejnych opisów można by też, moim zdaniem, wyzyskać współczesne możliwości komputerów i kroje pism (antykwa, kursywa) oddać za pomocą odpowiedniej czcionki, a nie przez wielokrotne ich określanie. Tak np. w odpisie tytułu poz. 46 użyto pięć razy terminu „antykwa” i cztery razy „kursywa” oraz 18 znaków nawiasu kwadratowego [] i dziewięć razy dwukropka, czyli razem 90 zbędnych znaków drukarskich. Nie wydaje mi się też właściwe podawanie w drukowanej publikacji naukowej wykazu wszystkich zachowanych egzemplarzy poszczególnych druków misjonarskich na podstawie katalogów kartkowych niektórych bibliotek, czy też Centralnego Katalogu w Bibliotece Narodowej, dostępnego zresztą obecnie online. Katalog ten powstawał bowiem na przestrzeni wielu lat i jest dziełem wielu bibliotekarzy, a skopiowane w nim karty katalogowe cechują się – mimo wysiłków redakcyjnych bibliotekarzy Książnicy Narodowej – różnym stopniem poprawności. Jest on niewątpliwie przydatny w lokalizacji edycji, ale w opracowaniach drukowanych bezpieczniej jest uwzględniać tylko te egzemplarze, które autor pracy badał samodzielnie.

Na koniec parę uwag na temat redakcji tekstu. Jak wyżej sygnalizowano, monografia bibliograficzna z powodu konieczności uwzględnienia mnóstwa szczegółów nie jest opracowaniem łatwym ani dla autora, ani dla czytelnika. Toteż praca redaktorów powinna być w takim przypadku szczególnie wnikliwa. Zauważamy niestety pewne usterki, jak np. różne podawanie sygnatury rękopisu podstawowego dla tego opracowania (na s. 11, 195, 405 i 417), pomyłki w dacie sprowadzenia wizytek do Warszawy (na s. 17, na s. 18 prawidłowa), powołanie się na winietę 7 il. 14, zamiast il. 17 (s. 55), mylną niekiedy korelację przypisów (w odnośniku 185 traktującym o dziele Guyona mamy odesłanie do przyp. 126, który traktuje o *Wojnie duchowej* Scupolusa, zaś na s. 147 w poz. 37 widzimy odesłanie do s. 56 i przyp. 167, choć powinno być do s. 73 i przyp. 171). W wykazie wykorzystanej literatury brak pracy Andrzeja Woltanowskiego, z którym Autorka polemizuje na s. 122–123 (nazwisko znajdujemy na szczęście w *Indeksie nazwisk*). Nie czepiam się już (z braku miejsca) niekonsekwentnie stosowanych opisów w *Literaturze przedmiotu*.

Mimo zwrócenia uwagi na niektóre dyskusyjne, bądź krytyczne aspekty recenzowanej publikacji, uważam ją w sumie za potrzebną i pożyteczną dla dalszych badań drukarstwa i ruchu wydawniczego II połowy XVIII w. w Polsce, zwłaszcza w stanisławowskiej Warszawie. Autorce gratuluję udanego nawiązania do tradycji publikacji opracowań z zakresu bibliografii staropolskiej rozwijanej niegdyś tak owocnie w Zakładzie Starych Druków Biblioteki Narodowej i w instytucji, którą reprezentuje, tj. w Instytucie Badań Literackich PAN.

Maria Cubrzyńska-Leonarczyk
Uniwersytet Warszawski, Warszawa, Polska
m.cubrzyńska-leonarczyk@uw.edu.pl